

Stąd głos Związku Radzieckiego oraz krajów obozu socjalistycznego w poważnej mierze wpływał na kształtowanie się opinii o niebezpieczeństwie wynikającym z dalszego wzmacniania i eksponowania roli Niemiec zachodnich.

Marian Jaśkowski

ROZBIEŻNOŚCI FRANCJA — NRF

I

Zawarty w styczniu 1963 r. między Niemiecką Republiką Federalną a Republiką Francuską traktat o współpracy niemiecko-francuskiej¹ odzwierciedlał w pełni stosunki między obydwojoma państwami właściwie tylko w ciągu 1963 r. Z chwilą ustąpienia w końcu tegoż roku K. Adenauera ze stanowiska kanclerza NRF i objęcia kierownictwa rządu federalnego przez L. Erharda zaczęły się stopniowo ujawniać różnice poglądów między sygnatariuszami układu. Zachodzące zmiany w stosunkach francusko-niemieckich szły w parze z pogarszaniem się relacji francusko-amerykańskich, co wynikało z dążenia Francji do zmniejszenia hegemonialnej roli USA w zachodniej Europie. Toteż już na pierwszym zjeździe CDU, któremu Adenauer przewodniczył po ustąpieniu ze stanowiska kanclerza, w marcu 1964 r. uznał on za konieczne bronić układu jako „jednego z najważniejszych wydarzeń okresu powojennego”; wyraził też wówczas zdumienie, dlaczego „w pewnych kołach amerykańskich” uważa się układ jako skierowany przeciwko USA². W wystąpieniach publicznych czołowych przedstawicieli pierwszego gabinetu Erharda nie pomijano co prawda okazji do przypomnienia o istnieniu układu, przede wszystkim jednak kładziono nacisk na podkreślenie więzów łączących NRF z USA.

Ochłodzenie stosunków między Paryżem a Bonn przyjęło w ciągu 1965 r. charakter kryzysowy. Zarysowały się już wyraźnie różnice poglądów wobec wielu aktualnych problemów polityki międzynarodowej. Jedno z głównych źródeł tych różnic wynikało z coraz jawniejszej opozycji Francji wobec polityki USA zarówno w Europie (NATO), jak i na Dalekim Wschodzie (Wietnam), podczas gdy zarówno rząd jak i partie Republiki Federalnej z wzrastającym naciskiem podkreślały rolę USA jako głównego gwaranta bezpieczeństwa Niemiec³. Na przeciwstawnych sobie pozycjach znalazły się Francja i NRF w sprawie utworzenia tzw. Wielostronnych Sił Nuklearnych (WSN), wobec których Francja nigdy nie miała swego sprzeciwu, gdy natomiast NRF widzi w nich „równość uprawnień członków sojuszu atlantyckiego” w decydowaniu o zastosowaniu broni nuklearnej. Na stanowisko Niemiec zachodnich wobec Francji nie pozostawały bez wpływu coraz uporczywiej lansowane przez Paryż pogłoski, że Francja nosi się z zamiarem zażądania całkowitej zmiany struktury sojuszu atlantyckiego, gdy w r. 1969 upłynie termin ważności tego układu, zawartego w 1949 r.⁴

¹ Tekst traktatu patrz: „Przegląd Zachodni” nr 1/1963, ss. 90—92.

² Patrz: F. Miedziński, XII zjazd CDU w Hanowerze. „Przegląd Zachodni” nr 2/1964, s. 376 i n.

³ Erhard w deklaracji rządowej w Bundestagu z 10 XI 1965: „Europa nie może uchronić swej wolności bez Ameryki”.

⁴ W. Morawiecki, *Organizacje międzynarodowe*. PWN, Warszawa 1965, ss. 380—389.

Różnice poglądów między Francją i NRF w sprawie integracji militarnej rzutowały na poglądy w sprawie dalszej integracji politycznej i ekonomicznej zachodniej Europy, w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). Zbliżał się termin 1 I 1966 r., odkąd miało nastąpić w Ionie EWG stosowanie zasady większości przy podejmowaniu uchwał „o ważnym znaczeniu”, w miejsce dotychczas obowiązującej zasady jednomyślności⁵. Wprowadzenie tej zmiany ograniczyłoby znaczenie sprzeciwu wobec uchwał nie odpowiadających interesom jednego z członków i stanowiłoby ważki krok naprzód ku integracji politycznej sześciu państw-członków EWG. Ten właśnie moment skłonił Francję, od chwili objęcia władzy przez gen. de Gaulle'a, wypowiadającą się stale przeciwko integracji ponadnarodowej, do wyrażenia swego sprzeciwu wobec zamierzeń zastąpienia zasady jednomyślności zasadą większości. NRF natomiast domagała się wprowadzenia tej ostatniej zasady w terminie przewidzianym.

Francja domagała się również drastycznych ograniczeń uprawnień Komisji EWG (której przewodniczył Niemiec Walter Hallstein) kierującej pracami Wspólnoty w myśl uchwał Rady Ministrów państw członkowskich⁶. NRF widzi natomiast w możliwie szerokich uprawnieniach Komisji konieczny element przyspieszenia procesu integracyjnego. Odmienne poglądy Francji w tych sprawach doprowadziły w lecie 1965 r. do jej wycofania się nie tylko z prac Rady Ministrów, lecz także z szeregu pomocniczych organów EWG. Ta odmiennosc poglądów, wiążąca się ściśle z całokształtem problemu integracyjnego zachodniej Europy, zaciążyła na stosunkach francusko-niemieckich całej drugiej połowy ubiegłego roku.

Nie bez wpływu na dalsze kształtowanie się stosunków francusko-niemieckich pozostał fakt zatwierdzenia zarówno we Francji, jak i w NRF, w wyborach dotychczasowego kierownictwa państwowego. W NRF nastąpiło to w wyborach parlamentarnych z 19 IX 1965 r., a we Francji w wyborach prezydenta republiki w dniu 19 XII 1965 r. Przy władzy pozostały te same siły polityczne, ci sami w obydwu krajach kierownicy polityki państwowej: kanclerz Erhard i gen. de Gaulle. Wyłaniało się więc pytanie, w jakich okolicznościach obydwaj politycy nawiążą nowy dialog, gdy dotychczasowa ich polityka potwierdzona została przez większość wyborców. Dodać należy, że w czasie kampanii wyborczych stosunki wzajemne NRF—Francja poruszano raczej marginesowo, na kanwie wielkich problemów polityki międzynarodowej, że widoczne było unikanie wypowiedzi, które by zaostrzyły atmosferę stosunków francusko-niemieckich. Warto jednak zaznaczyć, że w NRF nie brak było głosów ostrzegających Francję przed konsekwencjami jej polityki. Z okazji wizyty premiera Cyrankiewicza w Paryżu zaznaczono np., że de Gaulle musi przestrzegać zasady nienarażania się NRF, gdyż „cała jego koncepcja polityki zagranicznej funkcjonować może jedynie pod warunkiem gotowości Niemiec zachodnich do współpracy z Francją”⁷.

S. Haffner, jeden z najpopularniejszych aktualnie publicystów politycznych NRF, dokonując retrospektywnej analizy polityki zagranicznej Niemiec zachodnich w 1965 r., w odniesieniu do Francji stwierdził, że w jej wyniku „Francja wstrzymała swą współpracę z Republiką Federalną, zapoczątkowała natomiast współpracę z Rosją”. Haffner, w przeciwieństwie do większości publicystów zachodnioniemieckich, winą za ten stan obarcza kanclerza Erharda. W zakończeniu swego bilansującego artykułu zaznaczył bowiem:

„Następca Adenauera nie miał nic pilniejszego do roboty, jak odrzucić kartę francuską i z de Gaulle'a zamiast partnera, uczynić przeciwnika. Nie

⁵ *Ibidem*, ss. 442—462.

⁶ *Ibidem*.

⁷ „Die Zeit” nr 37/1965.

dlatego jednak, aby — choć późno — skierować się na linię odprężeniową Anglosasów. Usiłował natomiast, choć trudno wprost w to uwierzyć, prowadzić nadal na własną rękę politykę zimnej wojny w Europie. Czyni to jak muzyk, który nie dostrzegł, że w międzyczasie orkiestra zaczęła grać inny utwór, więc nadal trąbi fałszywie”⁸.

Czynniki rządowe w Bonn odetchnęły dlatego z ulgą, kiedy w nocy na 30 I 1966, po 17-godzinnych zaciętych naradach ministrów spraw zagranicznych „szóstki”, udało się w Luksemburgu uzyskać kompromis, kładący kres bojkotowi organizmów kierowniczych EWG przez Francję. O ile poprzednio Francja domagała się, by w Radzie Ministrów żaden kraj nie mógł być przegłosowany uchwałą większości, w Luksemburgu ustalono kompromisową formułę stwierdzającą, że „kiedy w grę wchodzić będą żywotne interesy jakiegoś kraju, Rada Ministrów starać się będzie o jednomyslność”. W zawieszeniu pozostało wprawdzie pytanie, co stanie się, kiedy do tej jednomyslności nie dojdzie.

O nastrojach czynników federalnych po kompromisie luksemburskim mówił dobitnie komentarz „Bild-Zeitung”, w którym znajdujemy takie stwierdzenie: „EWG bez Francji nie jest wiele warta, ale i gospodarka Francji nie może wiele zdziałać bez EWG”⁹. We wspomnianym komentarzu przekonywano opinię zachodnoniemiecką, że do kompromisu doszło z powodu „ustąpienia Francji na całej linii”, co miało sugerować, że i w innych sprawach Francja skłonna będzie do kompromisu. Ze strony francuskiej były premier Edgar Faure, który po ponownym wyborze gen. de Gaulle’a wszedł do rządu jako minister rolnictwa, dał także wyraz swemu zadowoleniu z wyników obrad w Luksemburgu, dodał jednak: „Jest oczywistym, że Europa ekonomiczna nie rozwiązuje wszystkiego”¹⁰. Problemy polityczne bowiem pozostały.

II

Pierwsze spotkanie de Gaulle—Erhard odbyło się jeszcze w lecie 1963 r., kiedy — z powodu zapowiedzianego ustąpienia Adenauera ze stanowiska kanclerza — wówczas jeszcze wicekanclerz i minister gospodarki Erhard stał się kandydatem na stanowisko szefa rządu federalnego. Do spotkania doszło z inicjatywy prezydenta Francji (Erhard: „Gen. de Gaulle życzył sobie prawdopodobnie poznać mnie bliżej osobiście”), a o przebiegu spotkania mówił Erhard w wywiadzie telewizyjnym z 4 VII 1963 r. Wywiad zawierał m. in. następujące pytanie i odpowiedź na nie Erharda:

„Pytanie: Ze strony francuskiej niejednokrotnie wypowiedziano obawę, że za pana kanclerstwa może się coś zmienić we współpracy niemiecko-francuskiej.

Erhard: Sądzę, że jeśli podobne wątpliwości mogły (kiedyś) istnieć, dziś udało się je w znacznej mierze usunąć. Tak jest w Niemczech. Powiedziałem prezydentowi Francji otwarcie, że w kraju naszym powitano z ożywieniem pogodzenie się z Francją, ale że nie rozdziela się europejskich problemów współpracy od partnerstwa atlantyckiego. Pogodzenie nie jest więc czymś, co mogłoby wywołać rozterkę w pojęciu narodu niemieckiego. Jedno i drugie stanowi nierozdzielny całość. Jedno nie szkodzi drugiemu”¹¹.

⁸ S. Haffner, *Verkleterte Katze*. „Der Stern” nr 3/1966.

⁹ F. L. Müller, *EWG: Frankreich ist wieder dabei* oraz *Es gibt keine Steger*. „Bild-Zeitung” z 31 I 1966.

¹⁰ „Le Monde” z 2 II 1966.

¹¹ „Archiv der Gegenwart”, rocznik 1963, s. 10679.

Erhard łączył więc współpracę niemiecko-francuską z sojuszem atlantyckim, co na dalszym planie oznaczało współdziałanie z USA, kiedy już rysowały się zastrzeżenia gen. de Gaulle'a odnośnie do roli Amerykanów w zachodniej Europie. Adenauer — mówiąc o stosunkach francusko-niemieckich — tego *iunctim* tak wyraźnie nigdy nie podkreślał.

Jako kanclerz spotkał się Erhard po raz pierwszy z prezydentem Francji w dniach 21—22 XI 1963 r. w Paryżu. W komunikacie, streszczającym przebieg przeprowadzonych wówczas rozmów, wspomniano bardzo ogólnikowo o poruszanych sprawach polityki międzynarodowej, lecz w odniesieniu do spraw europejskich zaznaczano, że „omawiano je głównie w ich aspekcie gospodarczym”. O „partnerstwie atlantyckim”, nie wspomnianym w komunikacie, mówił Erhard natomiast podczas swej wizyty paryskiej przedstawicielom prasy, podkreślając, że o ile nikt w USA nie powinien być zdumiony, kiedy Europa wysuwa swe uprawnione interesy, to „i my w Europie musimy respektować uprawnione interesy USA”¹². Dalszy bieg wydarzeń miał wykazać, że Erhard — jako nowy kanclerz NRF — inaczej patrzy na „uprawnione interesy USA” niż jego partner paryski.

Rozbieżności poglądów, pogłębione w ciągu 1964 r., ujawniło w całej pełni spotkanie de Gaulle—Erhard w dniach 19—20 I 1965 r. w Rambouillet. Było ono tak bezowocne, że obydwie strony zrezygnowały z ogłoszenia komunikatu o rozmowach. Prezydent Francji oświadczył bowiem Erhardowi, że ewentualny udział NRF w Wielostronnych Siłach Nuklearnych byłby przeszkodą w realizowaniu zjednoczenia Niemiec, czego znów w żadnym razie kanclerz federalny nie chciał ogłosić jako jedyny rezultat wizyty¹³.

Ostatnie spotkanie obydwu polityków przed wyborami w obu krajach odbyło się w Bonn w dniach 11—12 VI 1965 r. w takiej atmosferze, że jako sukces uznano fakt, iż „konfrontacja daleko od siebie odbiegających poglądów nie spowodowała dalszego poróżnienia się niemiecko-francuskiego”¹⁴. Zgodzić się trzeba z cytowanym poprzednio Haffnerem¹⁵, że Erhard stanął wobec swego partnera francuskiego w roli przeciwnika całej jego polityki zarówno w odniesieniu do sojuszu atlantyckiego, jak i EWG, że praktycznie doszło do wstrzymania współpracy Paryża i Bonn.

III

Pierwsze po wyborach we Francji i NRF spotkanie potwierdzonych w swych funkcjach państwowych gen. de Gaulle'a i kanclerza Erharda odbyło się w Paryżu w dniach 7 i 8 II 1966 r. Było to dalsze spotkanie z rządu przewidzianych przez układ z 1963 r. co półrocznych spotkań szefów obydwu rządów¹⁶. Po kompromisie w Luksemburgu w sprawie EWG oczekiwano, że spotkanie w Paryżu odbędzie się w lepszej atmosferze niż dwa poprzednie.

Ze strony zachodniemieckiej oceniano spotkanie jako istotne dla stwierdzenia, w jakim stopniu można by uniknąć co najmniej dalszego pogłębienia się różnic w poglądach francusko-niemieckich w sprawie stosunków Wschód—Zachód, problemów wspólnej obrony w ramach NATO oraz sytuacji w południowej Azji. Poruszenie wśród opinii zachodniemieckiej wywołała jednak informacja z Pa-

¹² *Ibidem*, ss. 10917—18.

¹³ *Ibidem*, rocznik 1965, s. 11904.

¹⁴ *Ibidem*, s. 11653.

¹⁵ Patrz przypis 8.

¹⁶ W myśl obowiązującej obecnie konstytucji Republiki Francuskiej prezydent jest również szefem Rady Ministrów. Premier nie jest wybierany przez parlament, lecz mianowany przez prezydenta.

ryża, że gen. de Gaulle udaje się w lecie z wizytą do ZSRR na zaproszenie rządu radzieckiego¹⁷. Jak zaś w przeddzień spotkania sygnalizował korespondent paryski „FAZ”, podkreślanie przez NRF swych więzów z USA, przy jednoczesnym wypuklaniu roli sojuszu atlantyckiego w zjednoczeniu Europy powoduje, że „ściśła łączność Bonn—Waszyngton jest dla Paryża cierniem w oku”. Korespondent uspokaja jednak opinię zachodniemiecką, że podróż de Gaulle'a do Moskwy nie zagraża interesom NRF, gdyż okaże się tam ponownie, że prezydent uznaje Niemcy zachodnie jako „jedynego legalnego przedstawiciela narodu niemieckiego” i poprzez jego prawo do samostanowienia. Dalej uspokaja korespondent, że de Gaulle pozostanie „twardy” wobec nalegań radzieckich w sprawie uznania NRD jako państwa.

„Natomiast jest jasne — stwierdzał korespondent 'FAZ' — że pogląd francuski w sprawie linii Odra—Nysa jako granicy wschodniej zjednoczonych Niemiec pozostaje bez zmian. Pogląd ten wypowiedział Generał faktycznie już w 1958 r. Wewnętrznie polityczne argumenty niemieckie uzasadniające, dlaczego NRF nie może takiej decyzji już obecnie podjąć, bez zapewnienia jej rekompensaty, określa się we Francji jako sofistykę prawniczą”¹⁸.

Po stronie francuskiej zabrał głos w tej samej sprawie François-Poncet¹⁹, jeden z najbardziej gorących zwolenników przyjaźni francusko-niemieckiej oraz politycznej integracji Europy zachodniej. Poncet dowodził:

„Jest rzeczą oczywistą, że dopóki nie będzie jedności Europy, dopóty Francja i NRF pozostawać będą we wzajemnych złych stosunkach. Porozumienie francusko-niemieckie jest bowiem nieuniknioną platformą, na której spoczywać będzie cały gmach 'zjednoczonej Europy'. Bez tej platformy nie będzie możliwa budowa jedności Europy. Podzielona Europa zachodnia wpadnie znów w swe zazdrości, rywalizacje i spory. Byłoby bowiem iluzją wierzyć, jakoby porozumienie gospodarcze mogło mieć trwałość bez ukoronowania go połączeniem politycznym”²⁰.

Podczas wizyty paryskiej kanclerz Erhard trzykrotnie rozmawiał z gen. de Gaulle „w cztery oczy”, podczas kiedy towarzyszący mu ministrowie: spraw zagranicznych — Schröder, obrony — von Hassel, gospodarki — Schmücker i minister do spraw specjalnych — von Westrick, przeprowadzili rozmowy ze swoimi francuskimi kolegami resortowymi. W przeciwieństwie do spotkania obydwu polityków przed rokiem w Rambouillet, strona francuska tym razem stworzyła klimat przyjazny, daleko było jednak do owej serdecznej wylewności, jaka towarzyszyła spotkaniom de Gaulle—Adenauer. Podkreślano ton „rzeczowości” w spotkaniu. Dał temu wyraz m. in. w toście gen. de Gaulle wyrażając życzenie, by obydwa kraje „pogodziły się co do praktycznych problemów”, dając tym samym „światu — takiemu jaki jest — przykład, mogący być pocieszającym także dla innych narodów”²¹.

¹⁷ Gen. de Gaulle przebywać będzie w ZSRR od 20 VI 1966 z 10-dniową wizytą.

¹⁸ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” („FAZ”) z 7 II 1966: *Paris auf kritische Fragen Erhards gefasst*.

¹⁹ François-Poncet był do 1938 r. ambasadorem Francji w Berlinie, po 1945 r. wysokim komisarzem Francji w okupowanych Niemczech, a od 1949 r. pierwszym ambasadorem Francji przy rządzie NRF.

²⁰ „Le Figaro” z 7 II 1966.

²¹ „Die Welt” z 8 II 1966: *Erhard und de Gaulle einig über praktische politische Zusammenarbeit*.

Uderzało, że o przebiegu spotkania nie ogłoszono wspólnego komunikatu, co pozwoliło uniknąć stronom zajęcia publicznie stanowiska wobec spornych problemów, rzutujących na stosunki wzajemne. Ogłoszono natomiast ogólnikowe w treści „linie wytyczne”, w których dano wyraz zgodności co do pięciu „ustalonych celów”:

- 1) obydwa rządy są zgodne, że polityczna współpraca europejskiej „Szóstki” (członków — państw EWG) powinna ulec ożywieniu;
- 2) przeprowadzenie ustalonego w Luksemburgu dla Brukseli²² ogólnego programu EWG powinno mieć priorytet przed wszystkimi innymi sprawami współpracy;
- 3) podróż gen. de Gaulle'a do Moskwy ma stworzyć okazję przedstawienia różnic stanowiska europejskiego jak i zademonstrowania postawy Francji wobec konieczności ponownego zjednoczenia Niemiec;
- 4) układ francusko-niemiecki należy utrzymać w jego „mechanizmie konsultacyjnym” dotyczącym współpracy w dziedzinie naukowej;
- 5) obydwa rządy stwierdzają, że niemiecko-francuski układ przyjaźni okazał swą dobrą sprawność i stosowanie się do niego przyniesie dalsze owoce²³.

Co do punktu pierwszego „linii wytycznych” można powiedzieć, że pozbawiony on jest wszelkiego praktycznego znaczenia, dopóki Francję i NRF dzielą zasadnicze różnice w sprawie pojmowania i urzeczywistniania „politycznej współpracy europejskiej”. Odnośnie do przyszłych rozmów prezydenta Francji w Moskwie „linie wytyczne” nie dają NRF, gdyż stosunek Francji do sprawy zjednoczenia Niemiec jest rządowi radzieckiemu od dawna znany, m. in.: do granicy na Odrze i Nysie, którą uznaje de Gaulle, odrzuca natomiast z niezmiennym uporem Erhard. W sprawie punktu piątego o „dobrej sprawności” układu z 1963 r. wiadomo, że stwierdzenie to odnosić się może tylko do drugorzędnych jego postanowień, np. do współpracy kulturalnej, wymiany młodzieży itp., nie zaś do zasadniczego jego postanowienia o koordynacji wspólnej polityki, jak to układ ten przewiduje²⁴.

Jednakowoż i kanclerz Erhard i jego ministrowie po powrocie do Bonn manifestowali zadowolenie, inaczej niż przed rokiem po powrocie z Rambouillet, starając się wywołać wrażenie, że rozmowy paryskie dały pozytywne wyniki. Dla obserwatorów politycznych w Bonn optymizm ten był niezrozumiały, gdyż informacje z Paryża mówiły, że radzono tam raczej o współpracy gospodarczej w ramach EWG, natomiast „wyłączono z rozmów sprawy sojuszu atlantyckiego i tym samym zagadnienia obrony nuklearnej — co było zrozumiałe wobec istniejących różnic poglądów”²⁵. Sam Erhard określił wizytę w Paryżu „jako bardzo dobre spotkanie”, a jego opinię tak ujęła „Die Welt”:

„Kanclerz federalny nabrał zapewne otuchy po zapewnieniu gen. de Gaulle'a w sprawie zastępowania interesów Niemiec podczas jego czerwcowej wizyty w Moskwie. Co prawda, dla gen. de Gaulle'a sprawa ponownego zjednoczenia Niemiec pozostaje nadal włączona w zbliżenie między zachodnią i wschodnią Europą, w długi przeto proces. Ale nowo zdobyte wrażenie, że w Generale zna-

²² Bruksela jest siedzibą Komisji EWG, naczelnej instancji wykonawczej Wspólnoty.

²³ „Die Welt” z 9 II 1966: *De Gaulle will in Moskau deutsche Interessen vertreten.*

²⁴ Układ francusko-niemiecki z 23 I 1963 w części II (Program), w rozdziale a) *Sprawy polityki zagranicznej* mówi pod pkt 1: „Oba rządy konsultują się przed podjęciem każdej decyzji we wszystkich ważnych sprawach polityki zagranicznej, a w pierwszej linii w sprawach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, aby tak dalece, jak to jest możliwe doprowadzić do działania zmierzającego w tym samym kierunku”.

²⁵ Patrz przypis 23.

leżono orędownika interesów niemieckich, powinno odtąd pomyślniej oddziaływać na stosunki niemiecko-francuskie²⁶.

Prasa zachodnioniemiecka była wstrzemięźliwa w ocenie rozmów paryskich, lecz — pod wpływem oficjalnego optymizmu Bonn — raczej oceniała je jako dobre. Mówią o tym choćby tytuły: *Stosunki Paryż—Bonn w sposób widoczny odprężone — Erhard i de Gaulle zadowoleni*²⁷, *W Paryżu nie omawiano spraw spornych — ale obydwie strony podkreśliły swoją dobrą wolę*²⁸, *Erhard — bardzo dobre spotkanie*²⁹. Pod tym ostatnim tytułem napisano, że „po stronie niemieckiej nie ma już żadnych obaw co do podróży gen. de Gaulle'a do Moskwy”. Przytaczano jednak z oświadczenia Erharda jego powiedzenie, że jeśli prezydent Francji dał wyraz przekonaniu, iż „Związek Radziecki nie stanowi już groźby dla Europy”, to on, kanclerz, jest zdania, że fakt ten nie ujawnił się jeszcze wobec Niemiec, ponieważ „ZSRR nie okazał dotychczas skłonności do podjęcia rozmów z NRF”³⁰.

Już to ostatnie zdanie musiało nasuwać inną ocenę rozmów paryskich. Poglądom gen. de Gaulle'a o pokojowości Związku Radzieckiego są bowiem zupełnie przeciwstawne poglądy rządu Republiki Federalnej, co też ujawnia się w polityce zagranicznej obydwu państw i w stosunku do tak zasadniczego problemu jak integracja współpracy militarnej w sojuszu atlantyckim. Optymizm boński w ocenie rozmów paryskich zrodził się po prostu z taktyki, jaką zastosowano w Paryżu: unikania wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do kontrowersji. Takie ukształtowanie rozmów musiało bardzo odpowiadać kanclerzowi Erhardowi, któremu także przyjaciele polityczni zarzucają, że hołduje skłonności do unikania tematów „gorących” i do odkładania decyzji. Gen. de Gaulle ze swej strony, znany zresztą z niechęci do wczesnego ujawniania swych zamiarów, wobec taktyki Erharda dążącego do „dobrego wyniku rozmów”, nie uznał za stosowne poruszać spraw, co do których przygotowywał decyzje.

Minister obrony von Hassel, zgodnie zapewne z zaleceniami kanclerza, również nie podjął w rozmowach ze swoim francuskim kolegą tematów spornych. Po powrocie z Paryża i on więc nie tał swego zadowolenia ze współpracy niemiecko-francuskiej w dziedzinie wojskowej. Podał do wiadomości, że w ciągu 1965 r. 26 tys. żołnierzy niemieckich odbyło ćwiczenia na ziemi francuskiej oraz że NRF przygotowuje nowe zamówienia na zakup uzbrojenia we Francji na sumę półtora miliarda marek. Poprzednie zamówienia zbrojeniowe NRF we Francji wyniosły 4 miliardy marek. Przyjąć więc można, że von Hassel, już z racji zajmowanego stanowiska zwolennik integracji militarnej sojuszu atlantyckiego, o wojskowej współpracy niemiecko-francuskiej, po powrocie z Paryża, mówił w kontekście nie tyle układu z 1963 r., ile w związku z NATO³¹.

Jeśli więc w ocenie oficjalnych kół federalnych po rozmowach paryskich wyglądało tak, jakoby nastąpiła bodaj znaczna poprawa w stosunkach francusko-niemieckich, sceptycyzm musiał budzić fakt niedyskutowania w Paryżu spraw za-

²⁶ „Die Welt” z 9 II 1966: *Realistisch*.

²⁷ „Frankfurter Rundschau” z 9 II 1966: „Verhältnis Paris—Bonn 'spürbar entspannt' — Erhard und de Gaulle befriedigt — Einvernehmen über zwanglose politische Zusammenarbeit”.

²⁸ „Stuttgarter Zeitung” z 9 II 1966: „Die strittigen Fragen sind in Paris nicht behandelt worden — Aber beide Seiten unterstrichen ihren guten Willen — Laut Erhard wird de Gaulle in Moskau von der Wiedervereinigung sprechen”.

²⁹ „Süddeutsche Zeitung” z 9 II 1966: „Erhard: eine sehr gute Begegnung — Der Bundeskanzler nennt die Pariser Gespräche eine Belebung des Freundschaftspaktes”.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ NRF posiada we Francji dwa obozy ćwiczebne dla *Bundeswehry* oraz ma na terytorium francuskim zmagazynowane 900 tys. ton materiału wojennego jako rezerwę mobilizacyjną.

sadniczych, np. przyszłości NATO. Od miesięcy zaś już koła francuskie nie tały, że w sprawie NATO Francja wystąpi „z pewnymi inicjatywami”. Chociaż uprzednio źródła zachodniemieckie zapowiadały, że „Paryż jest przygotowany na krytyczne pytania Erharda”³², pytania te jednak nie padły, a gen. de Gaulle milczał. Wyjaśnienie sytuacji miało nastąpić wkrótce.

IV

Prezydent de Gaulle zachowuje zwyczaj odbywania mniej więcej dwa razy w roku konferencji prasowych, na których — w odpowiedzi na postawione pytania prasy międzynarodowej — porusza aktualne zagadnienia polityczne. Konferencje takie oczekiwane są zawsze przez rządy i opinię międzynarodową z wielkim zainteresowaniem.

Pierwszą konferencję prasową, po ponownym objęciu stanowiska prezydenta Francji, odbył gen. de Gaulle dnia 22 II 1966, a więc prawie w 2 tygodnie po wizycie kanclerza Erharda. Tej właśnie konferencji oczekiwano z tym większym zainteresowaniem, że miała ona dać odpowiedź na pytanie, czy w wyniku niezbyt przekonującego zwycięstwa w wyborach prezydenckich³³ de Gaulle zajmie np. bardziej kompromisowe stanowisko w przypisywanych mu zamiarach reorganizacji NATO. Wskazywano przy tym, że opozycja — za wyjątkiem partii komunistycznej, która jednak również poparła Mitteranda, kontrkandydata gen. de Gaulle'a — wypowiadała się za utrzymaniem sojuszu atlantyckiego.

Gen. de Gaulle odpowiadał na wybrane przez siebie pytania przedstawicieli prasy francuskiej i zagranicznej³⁴. Pierwsza część jego wypowiedzi dotyczyła polityki wewnętrznej Francji, jej struktury politycznej, ekonomicznej i finansowej. De Gaulle przedstawił obecną Francję jako ustabilizowaną politycznie i rozwijającą się gospodarczo.

Dругa część odpowiedzi poświęcona była zagadnieniom polityki zagranicznej, z uwypukleniem trzech problemów: stosunku Francji do NATO, stosunku do EWG oraz organizacji politycznej Europy. W sprawie pierwszego z tych problemów odpowiedź poprzedziło odczytanie następujących dwóch pytań:

„Czy zdaniem Pana, nadszedł moment podjęcia rokowań w sprawie nowej organizacji obrony zachodniej?” (Elie Maissi z agencji amerykańskiej *United Press*).

„Obecnie jeden z komitetów NATO rozpatruje projekty strategii nuklearnej z udziałem Niemieckiej Republiki Federalnej. Jakikolwiek będzie wynik tych prac, generałowie i rząd NRF nie ukrywają swej woli uzyskania tą drogą pewnego uprawnienia do decydowania o użyciu broni nuklearnych. Jakie jest obecne stanowisko w tej sprawie rządu francuskiego? Czy sądzi Pan, że zjednoczenie niemieckie lub w pojęciu bardziej ogólnym wyrównane współistnienia mocarstw — co wydaje się być celem pańskiej polityki — są dla jedności europejskiej korzystne lub niekorzystne?” (Jean Maurice Hermann, zaliczający się do francuskiej lewicy demokratycznej³⁵).

De Gaulle zaznaczył, że w sprawach dotyczących bezpośrednio NATO odpowie natychmiast, natomiast na pytania, które wkraczają w dziedzinę Europy

³² Patrz przypis 18.

³³ W pierwszej turze wyborów prezydenckich z 5 XII 1965 r. otrzymał de Gaulle 45% głosów, a w II turze z 19 XII 1965 został wybrany większością 55% głosów. wobec 45% Mitteranda.

³⁴ „Le Monde” z 23 II 1966: *Le texte intégral des déclarations de général de Gaulle à la conférence de presse de lundi à l'Élysée*. Wszystkie dalsze cytaty z wypowiedzi gen. de Gaulle'a, jak i pytania przedstawicieli prasy wg tego samego źródła.

³⁵ *Ibidem*.

odpowie, kiedy będzie mówił o Europie. Pomiął więc chwilowo pytanie Hermanna.

Jak oświadczył gen. de Gaulle, nie może istnieć taka sytuacja, by jakiś traktat nadal obowiązywał integralnie, kiedy jego cel uległ zmianie. Nie można utrzymywać jakiegosł sojuszu w jego dotychczasowej formie, kiedy zmianie uległy warunki, w jakich został zawarty:

„Trzeba wtedy prawo, traktat, sojusz dostosować do nowych warunków, gdyż bez tego treść wyzbyta substancji, okaże się w danej chwili bezwartościowym dokumentem archiwalnym, o ile w ogóle nie dojdzie do brutalnego zerwania między formami przeżyтыми a faktami istniejącymi”³⁶.

Po tym nieco ceremonialnym wstępie, gen. de Gaulle złożył jedno z najdłuższych oświadczeń w polityce międzynarodowej lat ostatnich. Powiedział mianowicie, że o ile w oczach Francji nadal zachowuje wartość podpisany 4 IV 1949 r. w Waszyngtonie sojusz atlantycki, „przewidziane środki jego zastosowania nie odpowiadają więcej temu, co Francja uznaje za zadowalające w nowych warunkach”. W zdaniu tym de Gaulle potwierdził pogłoski, że zamiarem jego jest dążenie do reorganizacji NATO, a o czym nie mówił podczas spotkania z kancleżem Erhardem.

Jako „nowe warunki” określili gen. de Gaulle fakt posiadania także przez ZSRR broni nuklearnej zdolnej do ugodzenia w określonych okolicznościach bezpośrednio Stany Zjednoczone. Fakt ten spowodował, że „stały się co najmniej nieokreślonymi decyzje Amerykanów w sprawie ewentualnego użycia ich bomb”. Zdaniem gen. de Gaulle’a, „roziewają się perspektywy wybuchu wojny światowej z powodu Europy”, natomiast konflikty, w których angażują się USA w innych częściach świata, przedwczoraj w Korei, wczoraj na Kubie, a dziś w Wietnamie, „z racji osławionej eskalacji ryzykują przybranie takich rozmiarów, że mogłaby wyniknąć z nich ogólna konflagracja”:

„W takim wypadku Europa, której strategia w ramach NATO jest strategią Ameryki, wciągnięta zostałaby automatycznie do walki nawet wtedy, gdyby tego nie chciała”³⁷.

Tak byłoby i z Francją, gdyby trwać miało nadal złączenie jej terytorium i jej urzędzeń z systemem militarnym pod dowództwem amerykańskim. Zapowiedział więc gen. de Gaulle, że Francja, nie zmieniając swej postawy wobec samego sojuszu atlantyckiego, w czasie do 4 IV 1969 r. podejmie stopniową zmianę tych dyspozycji sojuszu, które jej dotyczą. Podkreślił przy tym dobrą wolę Francji do uregulowania z poszczególnymi sojusznikami praktycznej współpracy, „co dotyczy naturalnie i współpracy sojuszniczej w Niemczech”. Wszystko, co jest francuskie na ziemi, w powietrzu i na morzu „jak i wszystkie elementy obce znajdujące się we Francji” podlegałyby jedynie autorytetowi francuskiemu przy „przywrończeniu normalnej sytuacji suwerennej”.

Zapowiedź gen. de Gaulle’a, bezpośrednio wymierzona w USA, pośrednio, lecz dotkliwie, uderza w NRF. Z przynależności do NATO pod przywództwem USA Niemiecka Republika Federalna uczyniła bowiem główny kanon swej polityki zagranicznej i obronnej, wypowiadając się niezmiennie za pogłębieniem procesu integracji militarnej w obrębie sojuszu atlantyckiego.

Następne wypowiedzi gen. de Gaulle’a w sprawie Europy miały być odpowiedzią na pytania:

³⁶ *Ibidem.*

³⁷ *Ibidem.*

„Na jakich warunkach, sądzi Pan, byłaby możliwa ewolucja Wspólnoty Europejskiej ku unii politycznej, jak również ku rozszerzeniu się w kierunku W. Brytanii, w kierunku Strefy Wolnej Wymiany (w tym wypadku EFTA — F. M.), a być może aż do Uralu?” (Jean Lecerf z prawicowego „Le Figaro”.

„Czy ewentualne zjednoczenie Niemiec odpowiadałoby narodowym interesom Francji?” (Michel Gordey, kierownik działu polityki zagranicznej „France-Soir”, dziennika francuskiego o największym nakładzie).

„Czy po wizycie kanclerza Erharda, a przed pańską podróżą do Moskwy, mógłby nam Pan powiedzieć, jakie znaczenie polityczne dla Europy i reszty świata przypisuje Pan tej podróży?” (Karol King z brytyjskiej agencji Reutersa)³⁸.

Na ostatnie pytanie odpowiedział de Gaulle, że celem podróży jest wymiana poglądów, a wnioski z podróży będzie mógł wyciągnąć dopiero po powrocie z Moskwy.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie podkreślił de Gaulle „wielką i szczęśliwą doniosłość uzyskanego w Luksemburgu porozumienia”. Po raz pierwszy bowiem odeszło się od fikcji, jakoby organizacja ekonomiczna Europy miała być uzależniona nie od państw, lecz od „innej instancji”. W Luksemburgu uznano, że każdy rząd decyduje o tym, czy przygotowywane do uchwalenia zarządzenia są zgodne z interesami danego kraju. Gen. de Gaulle, nie używając słowa „integracja”, wypowiedział się przeciwko wysuwaniu „teorii absolutnych” w sprawie ideału przyszłego gmachu europejskiego, przeciwko narzucaniu „sztywnych ram”. Wypowiedział się również przeciwko uznaniu już jakoby rozwiązanego problemu „konstrukcji Europy”, by nie zagubić się w mitach i abstrakcjach, które dotychczas przeszkodziły członkom EWG wyjść poza decyzje dotyczące ich produkcji i wymiany ekonomicznej. Istnieje natomiast potrzeba zbierania się ministrów, by współpracować.

„Właśnie w toku ostatnich rozmów francusko-niemieckich, jakie toczyły się w czasie wizyty kanclerza Erharda w Paryżu, obydwa rządy doszły do zgody w tym punkcie (narad ministrów członków-państw EWG) i to wydaje się mi jednym z głównych wyników ich serdecznego spotkania”³⁹.

Pozostaje niejasne, na czym de Gaulle oparł ten pogląd, gdyż Erhard nigdy nie ukrywał swego przekonania o konieczności przyznania Komisji EWG, na której czele stoi Hallstein, możliwie wielkich prerogatyw, podczas kiedy prezydent Francji z kolei nigdy nie taił, iż prerogatywy te należy ograniczyć, zwiększyć natomiast znaczenie Rady Ministrów. Kanclerz widzi w Komisji EWG instrument przyspieszenia integracji w kierunku „ponadnarodowym”, podczas kiedy de Gaulle dąży konsekwentnie do nieuszczerplenia suwerenności państw-członków EWG. Z tego właśnie stanowiska wywodził się opór Francji przeciwko wprowadzeniu w łonie Rady Ministrów zasady większościowej na miejsce jednomyślności przy podejmowaniu uchwał. Przyjąć więc trzeba, że Erhard nie oponował w Paryżu wypowiedzanym przez gen. de Gaulle'a opiniom, zgodnie ze stosowaną przez siebie taktyką odraczania spraw spornych, co z pozoru pozwoliło na „serdeczność spotkania”, lecz w rzeczywistości pogłębiło nieporozumienia.

W wypowiedzi swej na temat EWG gen. de Gaulle wspominał o konieczności skompletowania wspólnoty przez dokooptowanie nowych sojuszników, aby „stworzyć wobec Stanów Zjednoczonych partnera we wszystkich dziedzinach [...] potężnego i niezależnego”. I w tym wypadku różnica poglądów francusko-niemieckich jest zasadnicza, gdyż nic nie wskazuje, by NRF dążyła do znalezienia się

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ *Ibidem.*

w roli „niezależnego we wszystkich dziedzinach partnera USA” według koncepcji gaullistowskiej.

Nie mogło także wywołać w Bonn entuzjazmu nakreślenie przez gen. de Gaulle'a następującej drogi wiodącej do zjednoczenia Niemiec:

„Unia sześciu mogłaby być i powinna być jedną z podpór, na jakich budowano by najpierw równowagę, następnie współpracę, a — być może — jednego dnia unię Europy. Pozwoliłoby to naszemu kontynentowi uregulować pokojowo jego własne problemy, a szczególnie problem Niemiec, właśnie z ich zjednoczeniem”⁴⁰.

Kreśląc tak daleką drogę zjednoczenia Niemiec, gen. de Gaulle nie odpowiedział na postawione pytanie, czy zjednoczenie Niemiec leży w interesie Francji. Przyjąć można, że przez wybranie odpowiednich pytań, a następnie pominięcie ich w odpowiedziach, gen. de Gaulle zamierzał zaznaczyć, że zjednoczenie Niemiec nie jest jednoznaczne z interesem Francji w obecnych warunkach. Trzeba najpierw wyjaśnić te wszystkie problemy, bez rozwiązania których nie ma „unii Europy”, a która — według gen. de Gaulle'a — jest podstawą zjednoczenia Niemiec.

Obok zapowiedzi o inicjatywie Francji w sprawie reorganizacji NATO, z wszystkimi jej konsekwencjami politycznymi, oświadczenie prezydenta Francji dotyczące procesu zjednoczenia Niemiec, było najważniejszym elementem jego wypowiedzi na konferencji prasowej. Wszystko inne było jedynie otoczką dla tych dwóch problemów, co do których nie rysują się żadne możliwości uzgodnienia poglądów między Bonn a Paryżem. W *exposé* w *Bundestagu*, w którym Erhard nakreślił program drugiego swojego rządu, powiedział on m. in.: „Nasz życiowy interes nakazuje nam ścisłą współpracę polityczną i wojskową z USA”⁴¹. Wypowiedzi gen. de Gaulle'a z 22 II 1966, określające politykę Francji u początku drugiego siedmioletnia obecnego prezydenta, są więc całkowicie przeciwstawne stanowisku rządu NRF.

v

Wypowiedzi gen. de Gaulle'a i zawarta w nich sprzeczność z kierunkiem polityki zachodniemieckiej wywołały w NRF prawdziwe zaskoczenie. Sprzeczności te uwypukliła natychmiast prasa zachodniemiecka, kładąc główny nacisk na stanowisko de Gaulle'a wobec NATO, wpływające — jej zdaniem — niekorzystnie na przyszły układ sił w Europie, a tym samym i na sprawę zjednoczenia Niemiec. Takie stanowisko zajął również Ernst Majonica, ekspert frakcji parlamentarnej CDU/CSU do spraw polityki zagranicznej, który wystąpił przeciwko tezm prezydenta Francji w sprawie NATO⁴². Majonica dał wyraz swemu zaskoczeniu, że tezy te postawione zostały w sposób tak „ostrzy”, gdy po stronie niemieckiej nie można się zgodzić z twierdzeniem, jakoby „Europa nie była zagrożona od strony Wschodu”. Zdaniem tegoż eksperta, po drugiej stronie „żelaznej kurtyny” istnieje wielki potencjał militarny, który każdej chwili może być wykorzystany do „wymuszeń lub działań agresywnych”. W tych warunkach „tylko efektywna, czyli zintegrowana NATO może utrzymać pokój w Europie”, gdyż przeobrażenie tej organizacji w klasyczny alians oznaczałoby „osłabienie siły odstraszającej sojuszu”.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Patrz: B. Lechicki: *Program rządowy kanclerza Erharda*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1966, s. 157.

⁴² Ernst Majonica: *Die NATO darf nicht geschwächt werden*. „Deutschland Union-Dienst” nr 36/1966.

Dezintegracyjne zamierzenia de Gaulle'a w sprawie NATO odrzucili również eksperci wojskowi *Bundestagu*: J. F. Strauss z bloku CDU/CSU oraz Helmut Schmidt z opozycyjnej SPD⁴³. Strauss domagał się „odpowiedniego wpływu *Bundeswehry* na strategiczne planowanie sojuszu atlantyckiego, jego operatywne koncepcje i taktyczną realizację”, czyli integracji militarnej. Przeciwno rozluźnieniu tej integracji wypowiedział się również H. Schmidt, zaznaczając zdecydowanie: NRF nie ma żadnego interesu w prowadzeniu suwerennej polityki obronnej lub w ramach dwustronnych umów, ma natomiast ważny interes, by „wspólnie zapewnić obronę przez możliwie wysoki stopień integracji”. Obydwaj eksperci zajęli więc jednolite, negatywne stanowisko wobec wypowiedzi gen. de Gaulle'a. Obydwaj dali również wyraz zaniepokojeniu co do sytuacji NRF, gdyby Francja — po wycofaniu się z NATO, — zamierzała wojska swoje pozostawić na terytorium Niemiec zachodnich, gdzie utrzymuje dwie dywizje pancerne.

Sprawa statusu wojsk francuskich w NRF, gdyby i one wyłączone zostały spod dowództwa atlantyckiego, wywołała szczególne zaniepokojenie opinii zachodnioniemieckiej. Pisano:

„Nie jest rzeczą przypadku, że kontyngentem francuskim w Niemczech dysponuje jeszcze NATO. Znajduje w tym wyraz podwójne roszczenie Francji do sprawowania nad Republiką Federalną kontroli militarnej i politycznej. Jednostek tych Francja nie wycofa z Niemiec. Wycofa je jedynie spod dowództwa NATO”⁴⁴.

Nurtowało również opinię zachodnioniemiecką pytanie, jakie to sprawy gen. de Gaulle pozostawił w cieniu niejasności:

„Interesującym było to [...], o czym Generał nie mówił. Nie mówił zaś o swej podróży moskiewskiej, niczego nie mówił o Europie po Ural, niczego o uzbrojeniu Niemców, a tylko w sposób nieokreślony o ich zjednoczeniu”⁴⁵.

Znamienne jest, że autor tej wypowiedzi, w celu przedstawienia projektów gen. de Gaulle'a opinii międzynarodowej jako niebezpiecznych, nie wahał się przytoczyć głosu duńskiego „*Algemeen Dagblad*” chociaż w sensie swym nieprzychylnego dla NRF:

„Jedną z praktycznych konsekwencji idei de Gaulle'a na temat obrony atlantyckiej byłaby w okresie pokojowym niezależność armii Niemiec, będącej obecnie najsilniejszą armią Europy. Jeżeli historia nas czegoś nauczyła, to tego, że Niemcom nie wolno dawać silnej i niezależnej armii nawet w czasach pokoju”⁴⁶.

Jakkolwiek paradoksalnie to na pozór brzmi, NRF nawet w podobnych głosach widzi poparcie swego oporu wobec projektów gen. de Gaulle'a, które by wyraziściej niż dotychczas odsłoniły potencjał militarny *Bundeswehry*, obecnie zasłaniany firmą NATO. W głosach takich widzi się również poparcie tych kół francuskich, które wypowiadają się za integracją europejską i za NATO argumentując, że NRF w ramach sojuszu atlantyckiego jest mniej niebezpieczna niż pozostawiona samej sobie. Głosów takich wszak nie brakuje.

Zarówno socjaldemokratyczna SFIO, jak i katolicki ruch ludowy MRP są zwolennikami udziału Francji w NATO, integracji politycznej zachodniej Europy

⁴³ „Die Welt” z 23 II 1966: *Strauss und Schmidt lehnen de Gaulles NATO-Konzeption ab.*

⁴⁴ „Süddeutsche Zeitung” z 23 II 1966.

⁴⁵ „Kölnische Rundschau” z 23 II 1966.

⁴⁶ *Ibidem.*

i ścisłego współdziałania z NRF⁴⁷. Wielu zwolenników takiej polityki, przeciwnej koncepcjom gen. de Gaulle'a, jest również w prawicowo-konserwatywnej partii Niezależnych i Chłopów, posiadającej największe wpływy na prowincji francuskiej. Sekretarz generalny „Niezależnych”, Camille Laurens, określił projekty gen. de Gaulle'a jako „politykę niebezpieczną”, z którą nie zgodzi się żaden sojusznik Francji. Zdaniem Laurensa, gdyby urzeczywistnione zostały te projekty, NRF mogłaby — wzorem Francji — zażądać poddania pod dowództwo niemieckie sił francuskich na terytorium NRF. Laurens zapowiada nawet wzniesienie walki wewnętrznej wokół polityki gen. de Gaulle'a w sprawie NATO:

„Czy opinia publiczna (francuska) zda sobie sprawę z istniejącego niebezpieczeństwa, podobnie jak w grudniu 1965 r. zaalarmowana została dyslokacją Wspólnego Rynku? Czy nacisk opinii będzie dość silny, by zahamować niebezpieczną politykę, zwłaszcza że skutki jej nie są natychmiast widoczne? Będzie to (stosunek do projektów gen. de Gaulle'a — przyp. F.M.) jedna z najważniejszych stawek wyborów parlamentarnych w 1967 r.”⁴⁸.

Byli premier René Plevén, bliski współpracownik gen. de Gaulle'a z okresu londyńskiego w czasie wojny, wysunął zaś następujące pytania:

„Czy liczymy egoistycznie, że będziemy nadal ochraniani przez NATO, nie będziemy natomiast na jej rzecz znosić niedogodności, ni ponosić kosztów? Czy nasi sojusznicy zaakceptują taką sytuację?”⁴⁹.

Oto głosy tych kół francuskich, na które liczą w Bonn w wywieraniu nacisku na gen. de Gaulle'a, by nie stwarzał sytuacji, w której NRF będzie musiała dokonać ostatecznego wyboru między Francją a NATO, czyli USA.

VI

Kanclerz Erhard, który po powrocie z Paryża manifestował swój optymizm co do dalszej poprawy stosunków niemiecko-francuskich, zaledwie kilka dni później musiał go poddać radykalnej rewizji. Po stanowczych wypowiedziach gen. de Gaulle'a z 22 II nie dało się więcej uniknąć zajęcia i przez NRF wyraźnego stanowiska w sprawie NATO. Nie udało się tego tym bardziej uniknąć, że już poprzednio wyznaczona została na dzień 25 II konferencja prasowa szefa nowego rządu federalnego.

Poruszając na swej konferencji prasowej zagadnienia polityki zagranicznej⁵⁰, kanclerz Erhard powtórzył zapowiedź z *exposé* rządowego o zamiarze ogłoszenia „Białej Księgi” na temat „sprawy niemieckiej”. Mówiąc o swej wizycie w Paryżu kanclerz poszedł po linii rozumowania gen. de Gaulle'a, by w sprawach współpracy europejskiej „nie wiązać się już przed tym instytucjonalnymi formami, schematami, częściowo już zużyтыми, które nas raczej oddzielały niż łączyły”, by nie „mieszać szczególnych zadań EWG z politycznymi rozmowami”, które mia-

⁴⁷ Na posiedzeniu komitetu naczelnego SFIO z 30 III 1966 upoważniono frakcję parlamentarną partii do złożenia wniosku w parlamencie o wyrażenie wotum nieufności rządowi w związku z jego polityką w sprawie NATO. Komunikat oskarża szefa państwa „o złamanie słowa danego sojusznikom, związania Francji na przyszłość i zmianę ogólnej polityki Francji bez uprzedniej debaty w parlamencie, a nawet w Radzie Ministrów”. (Złożenie podobnego wniosku zapowiedziało tzw. Centrum Demokratyczne, któremu przewodzi przywódca MRP i kandydat w wyborach prezydenckich Lecanuet (wg doniesień PAP z 31 III 1966).

⁴⁸ „Le Monde” z 27/28 II 1966: M. Camille Laurens — *l'OTAN sera l'un des enjeux des élections de 1967*.

⁴⁹ „Le Monde” z 1 III 1966: Mr Pléven — *Allons nous vers une NATO sans la France?*.

⁵⁰ Wypowiedzi kanclerza Erharda wg „Archiv der Gegenwart”, rocznik 1966, s. 12352.

łyby za przedmiot stosunek Europy do otaczającego ją świata. Te wypowiedzi kanclerza ujawniały, że w Paryżu zajmował on stanowisko kompromisowe, co pozwoliło na określenie tamtejszych rozmów jako „serdecznych”.

W sprawie zjednoczenia Niemiec Erhard uznał za „rzecz pewną”, iż prezydent Francji podziela pogląd, że podział Niemiec oznacza podział Europy i dopóki problem ten nie zostanie rozwiązany, dopóty nie będzie „zaspokojonej Europy” jako prawdziwego i pewnego sąsiada Związku Radzieckiego. „Sądzę — dodał Erhard — że prezydent Francji ten punkt widzenia reprezentować będzie również w Moskwie”.

Jasność wypowiedzi gen. de Gaulle'a w sprawie przyszłego stanowiska Francji wobec NATO zmusiła natomiast kanclerza Erharda do zajęcia również wyraźnego stanowiska. Zgodnie jednak ze swym temperamentem politycznym uczynił to w słowach ogólnych, by zaniepokojonej opinii federalnej — co dopiero przekonywanej o „zgodności poglądów” Bonn i Paryża — nie ujawnić zbyt brutalnie kompletnej niezgodności z partnerem francuskim. Erhard oświadczył:

„Według mego przekonania, poza Francją wszyscy inni partnerzy NATO więcej czy mniej wypowiadają się za utrzymaniem obecnej formy i struktury NATO, tj. za integracją. Ich zdaniem w ten sposób zapewnia się najlepiej bezpieczeństwo i zachowuje odpowiednią miarę odstraszenia. Moim zdaniem, wystąpienie Francji z NATO — zaznaczam: nie z sojuszu, to podkreślono (w Paryżu — przyp. F. M.) wyraźnie — może wyłonić ciężkiej wagi problemy natury materialnej, technicznej, a także strategicznej. Ale odpowiedź w tych sprawach przekracza dziś moje możliwości. Rząd federalny wypowiada się za formą integracyjną NATO, jej struktura. To wydaje mi się być rzeczą zasadniczą. Jest to podstawowe oświadczenie (*Grundsatzklärung*) w tej sprawie”⁵¹.

W przeciwieństwie do oświadczenia gen. de Gaulle'a, że Francja jest przeciwna dalszej integracji swych sił zbrojnych w ramach NATO, tenor wypowiedzi kanclerza Erharda, mimo całej jej ogólności, był równie jasny: NRF jest za utrzymaniem dotychczasowej struktury NATO, za pozostawieniem *Bundeswehry* pod dowództwem atlantyckim, czyli amerykańskim.

Prasa zachodnioniemiecka poparła w komentarzach swoich stanowisko kanclerza, odrzucając plany dezintegracyjne sojusznika francuskiego. Stwierdzano, że „stanowisko takie przynosi kanclerzowi zaszczyt”, chociaż wątpliwym jest, czy odwiedzie ono gen. de Gaulle'a od urzeczywistnienia swych zamiarów⁵². Głównym argumentem tych komentarzy było podtrzymywanie twierdzenia o „dalszym zagrożeniu Europy przez ZSRR”, polemizowanie z odmiennym w tej sprawie poglądem prezydenta Francji.

VII

Gen. de Gaulle nie pozostawił dużo czasu kanclerzowi Erhardowi na zastanawianie się na temat problemów, jakie wyłonią się z zapowiadanej decyzji Francji. Już w dniu 11 III 1966 r. rząd francuski przekazał członkom sojuszu atlantyckiego zawiadomienie, że wycofuje swych przedstawicieli ze zintegrowanych

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² Poszczególne wielkie dzienniki federalne z 26 II 1966 tak zatytułowały wypowiedzi Erharda: „FAZ” — *Bonn hält an Integration in der NATO fest*; „Frankfurter Rundschau” — *Absage Erhards an de Gaulle. Nur NATO-Truppen in der Bundesrepublik erwünscht*; „Die Welt” — *De Gaulles Vorstellungen unzumutbar*; „Stuttgarter Zeitung” — *Der Kanzler spricht sich gegen de Gaulles NATO-Pläne aus*; „Süddeutsche Zeitung” — *Erhard erwidert auf de Gaulles Forderung: Form und Struktur der NATO müssen bleiben*”.

organów dowódczych NATO. Wobec tego dowództwa te „będą zmuszone rozważyć sprawę zainstalowania się poza terytorium Francji”⁵³.

Zapowiedź wycofania francuskich sił zbrojnych z NATO rozpoczęła tym samym nowy okres także w stosunkach francusko-niemieckich. Istniejące rozbieżności między Francją a NRF doszły do punktu, w którym Niemcy zachodnie będą musiały dokonać ostatecznego wyboru. Układ z 1963 r. zawisł w powietrzu. Zawarty w istniejących wówczas warunkach współpracy politycznej i militarnej w ramach NATO, pojmowany przez NRF jako dalszy instrument integracji zachodniej Europy w obydwu dziedzinach, stracił obecnie swą zasadniczą podstawę. Jakkolwiek zaś czynniki federalne usiłują chwilowo podtrzymywać wrażenie, jakoby nic się nie zmieniło w samych stosunkach francusko-niemieckich, po decyzjach gen. de Gaulle'a treść polityczna układu z 1963 r. została wyjałowiona.

Bundestag, ratyfikując 16 V 1963 r. układ francusko-niemiecki, uchwalił preambułę, w której powiedziano m. in., że zadaniem układu ma być m. in. „poparcie wielkich celów”, ustalających politykę NRF. Na pierwszym miejscu wymieniono „zachowanie i umocnienie jedności wolnych narodów, zwłaszcza ścisłego partnerstwa między Europą a Stanami Zjednoczonymi Ameryki”⁵⁴. Celu tego nie może odtąd urzeczywistniać NRF z poparciem Francji.

Florian Miedziński

WRAŻENIA ZACHODNIONIEMIECKIEGO HISTORYKA Z PODRÓŻY PO POLSCE

W dniach 6—15 września 1965 r. przebywał w Polsce, na zaproszenie redakcji „Polish Western Affairs”, znany historyk zachodnioniemiecki, dr Imanuel Geiss, autor cenionych również w Polsce prac, m. in. monografii *Der polnische Grenzstreifen¹, Julikrise und Kriegsausbruch 1914, Gewerkschaften in Afrika* oraz licznych artykułów i studiów. Gość odwiedził Kraków, Wrocław, Warszawę i Poznań, nawiązując osobiste kontakty z historykami polskimi. W czasie spotkania z pracownikami Instytutu Zachodniego i historykami poznańskimi wygłosił odczyt pt. *Współczesna historiografia zachodnioniemiecka i perspektywy jej rozwoju*.

Z pobytu w Polsce dr Geiss opublikował na łamach prasy zachodnioniemieckiej serię artykułów, które warto w omówieniu i tłumaczeniu przedstawić również czytelnikowi polskiemu. Impresje dra Geissa z Wrocławia streścić można za pomocą następujących jego stwierdzeń. Miasto to od zakończenia II wojny światowej nosi znów swą starą, polską nazwę Wrocław. Nazywało się już tak w średniowieczu, zanim — po napadzie Tatarów w 1241 r. — objęła je kolonizacja niemiecka. W pewnym sensie Wrocław jest dziś nawet bardziej polski aniżeli niezniszczony Kraków, zniszczona i odbudowana Warszawa i Poznań, w którym nawet za „niemieckich czasów” przeważali zawsze Polacy. Wrocław zaś zamieszkujący

⁵³ „Trybuna Ludu” z 12 III 1966: *Francja zapowiada wycofanie swych przedstawicieli z dowództwa NATO* oraz dalsze wydania dziennika, referującego rozwój wydarzeń po ogłoszeniu decyzji Francji.

⁵⁴ Por. „Przegląd Zachodni” nr 3/1963, s. 137.

¹ Przekład polski doc. dra J. Krasuskiego pt. *Tzw. polski pas graniczny* ukazał się nakładem „Książki i Wiedzy” w 1964 r.